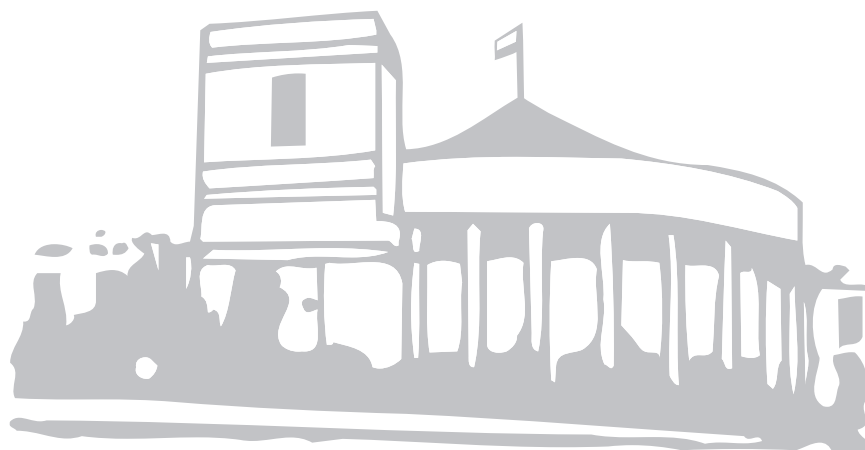




KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

BIULETYN

Z posiedzenia:

■ **KOMISJI OCHRONY ŚRODOWISKA,
ZASOBÓW NATURALNYCH I LEŚNICTWA
(NR 66)**

Nr 1793/V kad.
29.03.2007 r.

Tekst bez autoryzacji

Nr 1793/V kad.

Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 66)

29 marca 2009 r.

Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Waldemara Starosty (Samoobrona)** i **Władysława Stępnia (SLD)**, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja o problemach gospodarki rybackiej na wodach śródlądowych ze szczególnym uwzględnieniem stanu czystości tych wód,
- problemy organizacji społecznych i podmiotów gospodarczych związanych z gospodarką rybacką na wodach śródlądowych, w tym Polskiego Związku Wędkarskiego.

W posiedzeniu udział wzięli przedstawiciele: Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej z prezesem **Mariuszem Gajdą**, Ministerstwa Gospodarki Morskiej z szefem gabinetu politycznego ministra **Ireneuszem Fryszkowskim**, Polskiego Związku Wędkarskiego z prezesem **Eugeniuszem Grabowskim**, Instytutu Rybactwa Śródlądowego, Związku Producentów Ryb, Ligi Ochrony Przyrody.

Przewodniczący poseł Waldemar Starosta (Samoobrona):

Otwieram posiedzenie Komisji. Witam panie i panów posłów.

Ministerstwo Środowiska na dzisiejszym posiedzeniu reprezentuje prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej pan Mariusz Gajda i wiceprezes KZGW pani Iwona Koza, natomiast Ministerstwo Gospodarki Morskiej szef gabinetu politycznego ministra pan Ireneusz Fryszkowski – serdecznie państwu witam.

Witam również przedstawicieli instytucji i organizacji pozarządowych – szczegółowej prezentacji zaproszonych gości dokona pan przewodniczący Władysław Stępień – gospodarz dzisiejszego spotkania, któremu za chwilę przekażę prowadzenie posiedzenia. Ja tylko zapytam czy do porządku dziennego dzisiejszych obrad, który został państwu doręczony na piśmie, są jakieś uwagi? Nie słyszę. Zatem uznaję porządek dzienny za przyjęty. Dalsze prowadzenie obrad przekazuję w ręce pana przewodniczącego Władysława Stępnia.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Temat, który postanowiliśmy wpisać do planu pracy Komisji w I półroczu, jest bardzo istotny dla wielu dziedzin gospodarki i dla wielu środowisk. Czystość wód śródlądowych, gospodarowanie na tych wodach, rozwój przedsiębiorczości, działalność Polskiego Związku Wędkarskiego i innych organizacji, które się tym zajmują – wszystko to jest ogromnie ważne, ale musi być jakaś koordynacja tych działań ze strony odpowiednich resortów i organizacji rządowych i pozarządowych.

Dlatego chciałbym poinformować, iż na dzisiejsze posiedzenie zaprosiliśmy przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi – zaproszenie otrzymał pełniący obowiązki przewodniczącego poseł Andrzej Fedorowicz – oraz poseł Danutę Hojarską, która współpracuje z Organizacją Pracodawców – Producentów Ryb Śródlądowych w Toruniu. Zaproszenie wystosowaliśmy również do Polskiego Związku Wędkarskiego, Krajowej Rady Gospodarki Wodnej, Najwyższej Izby Kontroli, Zrzeszenia Producentów Ryb z Katowic, Polskiego Towarzystwa Rybackiego, Związku Producentów Ryb, Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Klubu Ekologicznego oraz kilku gospodarstw rybackich. Wszystkich państwa serdecznie witam.

Ministerstwo Gospodarki Morskiej przygotowało na dzisiejsze posiedzenie bardzo obszerny materiał związany z oceną funkcjonowania ustawy o rybactwie śródlądowym. Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej przygotował również ciekawy materiał na temat problemów gospodarki rybackiej oraz organizacji społecznych i podmiotów gospodarczych związanych z gospodarką rybacką na wodach śródlądowych. Ciekawe materiały przygotowali także: Polski Związek Wędkarski, Instytut Rybactwa Śródlądowego oraz Organizacja Pracodawców – Producentów Ryb Śródlądowych.

W materiałach są przedstawione konkretne wnioski, są również postawione pytania, na które będziemy szukali odpowiedzi.

Oddaję głos przedstawicielowi ministra gospodarki morskiej. Dodam, że pan minister zwracał się do prezydium Komisji o zmianę terminu posiedzenia, bo chciał w nim wziąć udział, jednak nie mogliśmy tego zrobić ze względu na zaawansowane prace organizacyjne.

Szef Gabinetu Politycznego Ministra Gospodarki Morskiej Ireneusz Fryszkowski:

Przede wszystkim chcę przeprosić za nieobecność ministra Zbigniewa Graczyka – podsekretarza stanu w naszym ministerstwie, który odpowiada za rybołówstwo, a w związku z tym informację przedstawi pan Witold Milczarzewicz – główny specjalista w Departamencie Rybołówstwa.

Przedstawiciel MGM Witold Milczarzewicz:

Rybactwo śródlądowe to dziedzina bardzo ciekawa, w sumie jednak mało znana społeczeństwu, dlatego warta popularyzacji.

Polskie rybactwo dysponuje około 280 tys. ha jezior, około 140 tys. ha rzek, 55 tys. ha zbiorników zaporowych, około 40 tys. ha innych zbiorników: starorzeczy, kanałów itp. oraz ponad 50 tys. ha stawów rybnych.

Jeśli chodzi o wyniki, jakie osiąga polska gospodarka rybacka, jesteśmy na jednym z pierwszych miejsc w Europie.

Jeśli chodzi o zagadnienia chowu i hodowli – produkujemy około 20-22 tys. ton karpia, co daje nam pierwsze miejsce w Europie, około 16-18 tys. ton pstrąga, co daje nam szóste miejsce w Europie oraz około 1 tys. ton ryb innych gatunków.

Z połowów w wodach powierzchniowych (rzeki, jeziora, zbiorniki zaporowe) na rynek trafia około 3,5-4 tys. ton ryb z połowów prowadzonych przez gospodarstwa rybackie oraz około 40-50 tys. ton ryb z połowów wędkarskich.

W ustawie o rybactwie śródlądowym oraz ustawie – Prawo wodne określone są zasady oddawania wód w użytkowanie rybackie, jak i zasady kontroli prowadzenia gospodarki rybackiej.

Kontrolę wypełniania obowiązku prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej powierzono zarządom województw. W 2001 r. ustalono, że publiczne wody śródlądowe mogą być oddawane w użytkowanie, na zasadzie konkursów ofert. Chodziło o to, by bezstronnie, komisyjnie wybierać podmioty, które będą tę gospodarkę rybacką prowadzić. Na te podmioty nałożone są pewne obowiązki, m.in. operat rybacki, czyli plan rybackiego zagospodarowania wód.

Dodam, iż przyjęliśmy taką zasadę, że operaty rybackie muszą być pozytywnie zaopiniowane przez wybrane przez ministra gospodarki morskiej 3 jednostki naukowe specjalizujące się w dziedzinie rybactwa śródlądowego. Jest to: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, Akademia Rolnicza w Szczecinie.

Na podstawie przepisów ustawy o rybołówstwie na ministrze właściwym do spraw rybołówstwa ciąży obowiązek utrzymywania i odtwarzania zasobów ryb w polskich obszarach morskich. W budżecie państwa corocznie zabezpieczone są środki na realizację zarybień polskich obszarów morskich. Zarybienie to polega na wypuszczaniu do rzek i zalewów morskich materiału zarybienowego ryb gatunków dwuśrodowiskowych takich jak: łosoś, troć, węgorz i certa.

Z roku na rok środki na ten cel rosną. W 2007 r. planowane jest zarybianie polskich obszarów morskich na kwotę 4800 tys. zł.

Jeśli chodzi o środki unijne od sierpnia 2004 r. rybactwo śródlądowe może korzystać ze środków Unii w ramach sektorowego programu operacyjnego „Rybołówstwo i przetwórstwo 2004–2006”. W ramach tego programu na budowę przepławek przewidziano prawie 44 mln zł.

W materiale zamieściliśmy krótką informację na temat Państwowej Straży Rybackiej. Przypomnę, że ustawa o rybactwie śródlądowym powierzyła organizację Państwowej Straży Rybackiej wojewodom i to oni ustalają budżet PSR.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Zwracam się do przedstawicieli Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej – czy państwo chcielibyście coś dodać?

Wiceprezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej Iwona Koza:

W materiale przygotowanym przez Ministerstwo Środowiska macie państwo opisaną sytuację formalną prowadzenia rybactwa dzisiaj pod rządami obu ustaw: Prawo wodne i o rybactwie śródlądowym oraz specyfikę okresu przejściowego, w którym w ciągu kilkunastu lat dopiero uzyskamy jednorodny w skali państwa system nabywania praw do prowadzenia rybactwa.

Jest to nowe podejście prawne do prowadzenia gospodarki rybackiej. W lutym br. ukazało się nowe rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Ministra Środowiska opisujące całą procedurę tworzenia i prowadzenia konkursów na oddawanie obwodów rybackich w użytkowanie.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Proponowałbym, abyśmy teraz przeszli do pkt II porządku dziennego, czyli problemów organizacji społecznych i podmiotów gospodarczych związanych z gospodarką rybacką na wodach śródlądowych. Chciałbym, aby głos zabrali: przedstawiciel Instytutu Rybactwa Śródlądowego, przedstawiciel Polskiego Związku Wędkarskiego oraz przedstawiciel Organizacji Pracodawców – Producentów Ryb Śródlądowych. Czy taką kolejność państwo akceptujecie?

Przewodniczący Związku Producentów Ryb Krzysztof Karon:

Chciałbym zaproponować, aby również przedstawiciel Związku Producentów Ryb mógł w tej części zabrać głos.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Zgoda. Jako pierwszy głos zabierze przedstawiciel instytutu.

Przedstawiciel Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie Ryszard Bartel:

Odpowiadam za wydawanie pieniędzy na zarybianie polskich obszarów morskich i pozwól sobie podzielić się z państwem kłopotami, jakie napotykamy w tym względzie.

Otóż jeden kanał zarybiania, to wydawanie pieniędzy z budżetu państwa, jakie są przeznaczone na ten cel. Drugi kanał to zarybianie powodowane przez użytkowników rybackich, którzy podpisali umowy z regionalnymi zarządami gospodarki wodnej. I tu jest pewna niespójność, ponieważ procedury kontrolne materiału zarybieniewego są kompletnie różne. W pierwszym przypadku te procedury są bardzo szczegółowe, natomiast w drugim przypadku na wierzch wychodzi brak doświadczenia. W rezultacie użytkownicy kupują ryby jak najmniejsze, bardzo często jak najgorsze, a w dodatku wypuszczane są wtedy, kiedy nie powinno się tego robić.

Dlatego postulujemy, aby w obu przypadkach obowiązywały te same procedury odbioru i te same procedury kontrolne.

Pewnym kłopotem jest wielopodmiotowość tego rybactwa, bowiem mieści się ono częściowo w Ministerstwie Transportu, w Ministerstwie Środowiska, w Ministerstwie Gospodarki Morskiej w urzędach marszałkowskich i w urzędach wojewódzkich. Na przykład straż rybacka jest w urzędach wojewódzkich. Pytam – jakie szanse mają urzędy marszałkowskie na wpłynięcie, by straż rybacka pojechała skontrolować efekt zarybiania? Oczywiście nie ma tu żadnego przełożenia.

Druga sprawa. Otóż jesteśmy zobowiązani, zgodnie z dyrektywami unijnymi, do zachowania bioróżnorodności. I tu dam przykład. Troć wiślana jest jedną z najcenniejszych

i najlepiej rosnących troci w zlewisku Morza Bałtyckiego. Jednak wpuszczenie materiału zarybieniowego z rzek pomorskich spowoduje, że ta troć przestanie być atrakcyjna, bo będzie znacznie mniejsza.

Jest przemysł materiału zarybieniowego ze Słowacji do Polski i w rezultacie przerzucą się ryby ze zlewiska Odry do zlewiska Wisły. Takich rzeczy nie wolno robić. To nie ma uzasadnienia biologicznego.

Zwracam uwagę, że dyrektywa unijna zobowiązuje nas do przedstawiania monitoringu ichtiofauny w rzekach, jednak nie ma przepisu, że użytkownik rybacki musi się zgodzić na monitoring. Tak więc to jest tylko jego dobra wola. Efekt będzie taki – jeśli tego nie uregulujemy – że Unia nałoży na nas kary.

Na koniec apel do członków PZW. Otóż jeżeli jest to woda użytkowana przez PZW, to wędkarze mówią: to są nasze ryby, nie zgadzamy się na odłowy gospodarcze. W rezultacie ichtiolodzy mają problemy, aby prowadzić odłowy gospodarcze. Przykładem nieodławiania leszcza i płoci było, że kilka lat temu w Wiśle – Czarne w okresie zimy była przyducha, a niedawno na Podhalu było to samo.

Wędkarz w moim odczuciu ma obowiązek płacić za to, że może legalnie łowić ryby i ma przestrzegać przepisów. Natomiast pozostałą działalność powinno się zostawić fachowcom. Dlatego tu ukłon w stronę członków PZW, by powstrzymali swoje zapędy rządzenia.

I kolejny apel, aby nie wypuszczali złowionych ryb gdziekolwiek, bo w ten sposób roznoszone są przeróżne choroby, pasożyty i przenoszone są gatunki w niewłaściwe środowisko, a także by nie używali żywca na przynętę. My np. żeby pobrać płetwy do badania musimy mieć zgodę komisji etycznej, natomiast wędkarz może nakłuć żywą rybę.

Wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Wędkarskiego Janusz Nyk:

Przede wszystkim bardzo dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie Komisji. Chciałbym w skrócie przedstawić Polski Związek Wędkarski – zadania, rolę i pewne postulaty, które wynikają z naszej praktyki wędkarskiej i rybackiej – jedną z największych organizacji skupiającej prawie 600 tys. członków.

Polski Związek Wędkarski działa na podstawie ustawy o stowarzyszeniach. Celem Związku jest organizowanie wędkarstwa, rekreacji, sportu wędkarskiego, użytkowanie wód, działanie na rzecz ochrony przyrody i kształtowanie etyki wśród wędkujących.

Oczywiście są również inne organizacje tego typu, ale są one dużo mniejsze, a co ważne działają na znacznie mniejszym areale wód państwowych.

Polski Związek Wędkarstwa gospodaruje obecnie na 208.743 ha wód, co stanowi około 38 proc. ogółu powierzchni wód śródlądowych Polski, z czego jeziora zajmują prawie 25 proc., rzeki i małe zbiorniki zaporowe 40 proc., a duże zbiorniki zaporowe prawie 80 proc. powierzchni.

Tak więc PZW prowadzi gospodarkę wędkarską na znacznej powierzchni, bo więcej niż 1/3 powierzchni wód w naszym kraju. W większości są to wody państwowe. Związek dysponuje tylko niewielką powierzchnią – około 1281 ha – wód, które stanowią zbiorniki zamknięte lub stawy, na których prowadzi gospodarkę stawową.

Gospodarowanie na wodach państwowych nie jest – jak przed chwilą powiedziano – amatorską formą gospodarowania. PZW w ramach operatów rybackich, które ma na dzierżawione wody, i w ramach współpracy z Instytutem Rybactwa Śródlądowego, z akademiami rolnymi czy z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim prowadzi gospodarkę opartą o przesłanki naukowe i ekologiczne. To, że zdarzają się przypadki, które tu zostały podniesione, potwierdza tylko regułę o wyjątkach.

Polski Związek Wędkarski prowadzi gospodarkę rybacką w oparciu o własne środki. W 2006 r. PZW dokonał zarybienia 28 gatunkami ryb, w ilości 1536 tys. kg starszych asortymentów i 250 mln sztuk młodszych asortymentów za łączną kwotę około 26 mln zł. Są to pieniądze pochodzące ze składek wędkarskich na ochronę i zagospodarowanie wód, wpływające do Związku od jego członków.

Gospodarując na wodach należących do Skarbu Państwa, którymi dysponuje np. Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej lub Agencja Nieruchomości Rolnej, Polski Związek Wędkarski wykląda własne pieniądze członków tej organizacji, którzyłożą poprzez swo-

je wpłaty za prawo do wędkowania na prowadzenie gospodarki rybacko-wędkarskiej. Do tego należałoby dodać około 7 mln zł wydanych na ochronę wód.

Zatem w sumie jest to około 33 mln zł, które idą bezpośrednio w gospodarkę rybacko-wędkarską i w ochronę wód, podczas gdy budżet Polskiego Związku Wędkarskiego na terenie całego kraju jest mniej więcej trzykrotnie wyższy. Tak więc 1/3 tego budżetu jest przeznaczona bezpośrednio na to, co jest związane z wodami, z żywymi zasobami tych wód i na ochronę tych wód.

Żeby to robić PZW dysponuje dość dużą bazą ośrodków zarybieniowych i dużą bazą osób, które w tych ośrodkach pracują i mają specjalistyczne wykształcenie. Ściśle współpracujemy ze światem nauki. Ta współpraca dotyczy np. badań ichtiofaunistycznych, a więc monitoringu rzek. To przecież poprzez Polski Związek Wędkarski najbardziej rozwinęły się badania ichtiofauny naszych rzek i zbiorników wodnych.

Jesteśmy bardzo zainteresowani drożnością rzek, a więc tymi programami operacyjnymi, które wpływają na działanie urządzeń hydroenergetycznych, na funkcjonowanie przeplawek, na migracje ryb.

Jesteśmy bardzo zaawansowani w biotechnologii rozrodu cennych gatunków ryb. Polski Związek Wędkarski nie jest producentem ryb konsumpcyjnych, ale raczej jest organizacją proekologiczną, która stara się zapewnić bioróżnorodność gatunkową w naszych rzekach i jeziorach.

Organizujemy mniej więcej w okresach dwu-, trzyletnich sympozja naukowe, na które zapraszamy nie tylko naszych polskich naukowców, ale również naukowców zagranicznych celem wymiany doświadczeń, dorobku.

Istotą naszej gospodarki jest również ochrona wód. Jest to niezwykle ważna sprawa. Wiele na ten temat możecie państwo przeczytać w materiale przygotowanym przez Ministerstwo Gospodarki Morskiej.

Ważna kwestia to funkcjonowanie Państwowej i Społecznej Straży Rybackiej. Tutaj zdecydowanie trzeba podjąć działania, żeby te służby – zarówno państwowe jak i społeczne – miały możliwość większego oddziaływania. Problem kłusownictwa dotyczy mniej więcej 50 proc. masy ryb i znacznej kwoty pieniędzy, która z tego tytułu nie wpływa do użytkowników, tylko jest zawłaszczana przez kłusowników.

Różnorodność kompetencji, która była podnoszona przez prof. Ryszarda Bartła, to sprawa wymagająca zdecydowanego rozwiązania. Urząd marszałkowski, RZGW, urząd wojewódzki, starosta powiatowy, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wcześniej, teraz Ministerstwo Gospodarki Morskiej, Ministerstwo Środowiska, czasami jeszcze inne ministerstwa – to wszystko zbyt długa droga.

Przedstawiliśmy w swoim materiale 8 postulatów, których realizacja w naszym przekonaniu jest niezwykle istotna dla poprawy funkcjonowania rybackiej i wędkarskiej.

Pierwsza kwestia, to kwestia ustawy. Czy ma to być ustawa nowa, czy też głęboka nowelizacja ustawy funkcjonującej – to kwestia wtórna. Jedno jest istotne, to musi być ustawa inna, bo musi być dostosowana do warunków obowiązujących przepisów i musi uwzględniać wędkarstwo, jako formę rybactwa rekreacyjnego.

Dane podane przez Ministerstwo Gospodarki Morskiej wskazują, że połowy wędkarskie są dziesięciokrotnie większe od połowów rybackich na śródlądziu, a to związane jest również z całą rozbudową infrastruktury gospodarczej, ekonomicznej, turystycznej. Wędkarstwo jest bowiem bazą, na której może rozwijać się inny rodzaj działalności gospodarczej. Dlatego zmiana ustawy o rybactwie śródlądowym jest nieodzowna. Ta ustawa musi być dla użytkowników rybackich wód, bowiem poprzednia była przede wszystkim dla urzędników administracji.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że używając wody państwowej Polski Związek Wędkarski łoży na utrzymanie tych wód swoje środki. Wydaje się, iż uzasadniona byłaby ścisła współpraca w tym zakresie z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i wojewódzkimi funduszami, bo mamy naprawdę dobre doświadczenia. Chodzi o to, by te fundusze nadal współpracowały w zakresie ochrony żywych zasobów w wodach, czyli ryb, poprzez współfinansowanie działań na wodach państwowych.

Istotne jest również to, iż nie ma jeszcze wypracowanego modelu współpracy z RZGW ze względu na to, że rola RZGW w zakresie kontroli bieżącej gospodarki rybacko-wę-

karskiej jest ograniczona poprzez szczupłość kadr tych instytucji i w efekcie one nie są w stanie podołać rzetelnej kontroli. Jeżeli w każdym RZGW jest jeden lub dwoje ludzi, którzy są odpowiedzialni za kontrolę gospodarki prowadzonej przez użytkowników obwodów rybackich, to jak oni są w stanie wypełnić to zadanie, skoro teraz np. we wszystkich regionach Polski następuje zarybienie?

Cieszy nas, że jest program sektorowy na lata 2007–2013, bo w poprzednim już skorzystalismy z dotacji na rozwój gospodarki rybackiej na śródlądziu i na pewno teraz też będziemy korzystali, ponieważ Związek w swoich ośrodkach zarybieniowych skłonny jest mnóstwo zainwestować, aby nadal produkować materiał zarybieniowy różnych gatunków na zarybienie wód otwartych.

Chciałbym również zwrócić uwagę, iż niektóre elementy zapisów ustawy, jak również aktów wykonawczych do ustawy, dotyczące funkcjonowania np. regionalnych zarządów gospodarki wodnej muszą zostać uszczegółowione, ponieważ istnieje duża rozbieżność w interpretacji przepisów przez poszczególne RZGW.

Polski Związek Wędkarski deklaruje swoją chęć współpracy w tworzeniu ustawy o rybactwie śródlądowym i aktów wykonawczych do tej ustawy, jak również innych szczegółowych przepisów, które rzeczywiście w praktyce rybackiej i wędkarskiej ujawniły się w tym okresie przejściowym.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Zwracam się z prośbą do szefa gabinetu politycznego ministra gospodarki morskiej. Otóż wydaje się, iż byłaby potrzeba, by pan minister spotkał się z prezydium Komisji i z przedstawicielami Polskiego Związku Wędkarskiego w sprawie ww. ustawy. Byłbym wdzięczny, gdyby pan mógł przekazać panu ministrowi taką sugestię. Gdyby takie spotkanie odbyło się po świętach, to sądzę, iż byłaby to swego rodzaju kontynuacja tego, co dzisiaj rozpoczynamy na posiedzeniu Komisji.

Prezes Organizacji Pracodawców – Producentów Ryb Śródlądowych w Toruniu Mirosław Purzycki:

Wiele spraw już zostało poruszonych, więc nie będę się powtarzał. Odniosę się tylko do kilku kwestii. Otóż my również, jako rybacy śródlądowi, chcielibyśmy spotkać się w gronie osób kompetentnych, ponieważ chcielibyśmy zapobiec sytuacji takiej, jaka powstała w rybactwie morskim. Chcielibyśmy spokojnie porozmawiać, żeby przeciwdziałać niektórym problemom w przyszłości.

Jeśli chodzi o czystość wód zacznijmy od tego, że jeziora po prostu giną, zarastają. Jest pilna potrzeba rekultywacji jezior. W jeziorach zaczyna brakować tlenu i już teraz trzeba temu zaradzać. To, że niektóre gatunki ryb giną nie jest spowodowane tym, że przyczyniają się do tego kłusownicy, wędkarze, ale tym, że tak radykalnie zmieniły się warunki środowiskowe życia ryb w jeziorach i w rzekach. Jeśli do tego dodam, że np. w Wiśle i w innych rzekach doły, tzw. łachy powiślane stają się własnością prywatną, to efekt jest taki, że najlepsze tarliska „wypadają” użytkownikom rybackim.

Jeśli chodzi o RZGW, to chcę podkreślić, iż od przyjścia pana prezesa Mariusza Gajdy wiele zmieniło się na lepsze. RZGW podchodzą o wiele bardziej życiowo do wielu kwestii, np. zarybień. Efekty tego już są widoczne i mam nadzieję, że nadal tak będzie.

Kolejna sprawa. W tej chwili jako opłaty za rzeki płacimy 0,5 kwintala żyta, a za jeziora od 5–20 kwintali pszenicy, w zależności od regionu. Najwyższy czas, by ujednolicić tę stawkę. Prawo wodne działa już kilka lat, więc należałoby ustalić, że te 0,5 kwintala żyta powinno obowiązywać również w stosunku do jezior.

Jeśli chodzi o kłusownictwo – łagodne wyroki powodują obecnie taką skalę kłusownictwa, która zagraża równowadze biologicznej wielu akwenów.

Proszę spojrzeć na tabelę. W różnych województwach na jednego strażnika przypada bardzo różny areal wód. To nieprawidłowe. Żyjemy w jednym państwie i to powinno być ujednolicone.

Jest jeszcze jedna sprawa. Otóż wydaje się, iż powinien być powołany na szczeblu ministerstwa pracownik, który koordynowałby pracami straży państwowych. W tej chwili Państwowa Straż Rybacka działa na szczeblu województwa, podlega wojewodzie i to wszystko. Swego czasu zapytałem ministra rolnictwa ilu mamy strażników w Polsce

i jakie są efekty ich pracy. Odpowiedziano mi, że nie wiadomo, bo wojewodowie nie złożyli sprawozdania.

Dlatego pytam – czy nie czas, żeby ze szczebla ministerstwa koordynować działalnością Państwowej Straży Rybackiej?

Kolejna bardzo ważna sprawa dotyczy sprzedaży gruntów, które są dzierżawione od Agencji Nieruchomości Rolnych, na których dzierżawcy chcą inwestować. Występuje tu błędne koło, bo jeśli grunt nie jest moją własnością, to w banku nie dostanę żadnego kredytu. Z kolei jeśli nie dostanę kredytu, to nie mogę się starać o środki unijne, bo trzeba mieć wkład własny. W efekcie możemy nie wykorzystać tych potężnych środków na rybactwo i rybołówstwo. Dodam, że w skali kraju jest to prawie 1 mld euro.

Kiedy chcemy wykupić grunt Agencja Nieruchomości Rolnych mówi: macie prawo pierwokupu, ale kiedy są atrakcyjne tereny, to trzeba wystawić je na przetarg. Tę sprawę bezwzględnie trzeba uregulować.

Agencja Nieruchomości Rolnych ma prawo przekazywać działki samorządom gminnym, powiatowym czy wojewodom, natomiast użytkownikom rybackim nie może ich przekazać w użytkowanie.

Następna sprawa. Operaty rybackie w większości zostały sporządzone i obowiązują przez 25 lat. Tymczasem taki operat już po kilku latach nie będzie pasował do wymogów przyrodniczych. Najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby po uzyskaniu opinii Instytutu Rybactwa Śródlądowego można było wprowadzać aneksami odpowiednie zmiany.

Kolejna rzecz dotyczy dostępu do rzek. Rzeki są grodzone, mimo że prawo wodne mówi wyraźnie, że tego nie należy robić. Niestety, w wielu wypadkach rybacy, wędkarze nie mają dostępu do jezior, bo właściciele działek przylegających do linii brzegowej sprzedają je wraz z dostępem do jeziora. Te sprawę należy bezwzględnie rozwiązać.

Postulujemy również, by przy ministrze gospodarki morskiej utworzyć zespół czy radę złożoną z przedstawicieli organizacji związanych z rybactwem śródlądowym. Oczywiście decyzje i tak podejmuje minister, ale nic by nie szkodziło, gdyby taka rada wydawała opinie w sprawach dotyczących rybactwa śródlądowego. Na ten temat rozmawialiśmy już ponad pół roku temu z panem ministrem Sylwestrem Wiecheckim – może powrócić do tej sprawy?

Na zakończenie chciałbym odnieść się do słów pana prof. Ryszaeda Bartla. Otóż proszę pomyśleć, co by się działo, gdyby Polski Związek Wędkarski nie wydatkował tak potężnych środków finansowych na zarybianie i na ochronę wód. Proszę to mieć na względzie.

Przewodniczący ZPRyb Krzysztof Karon:

Ze względu na limit czasowy nie będę dokładnie omawiał działalności naszej organizacji. Powiem tylko, że zrzeszamy rybaków, głównie producentów hodowli karpia. Do związku należy 65 proc. całej produkcji karpia w Polsce. Nie mamy tylu członków, co Polski Związek Wędkarski oficjalnie, ale za to przy wigilijnym stole „jesteśmy” prawie u wszystkich Polaków. Oczywiście chcemy ten prymat utrzymać, a ponieważ jest masa problemów, stąd ośmieliłem się poprosić o głos w tej części posiedzenia.

Przede wszystkim chcę państwu przypomnieć, iż stawy karpiove w Polsce to 70 tys. ha powierzchni stawowej. Dzieje się to w kraju, który w skali Europy w przeliczeniu na 1 mieszkańca ma najniższe zasoby wody. Podkreślam to dlatego, że stawy retencjonują wodę. Wiadomo, że my je napełniamy z reguły w okresach wiosennych i uzdatniamy tę wodę, bo w większości gospodarstw stawowych karpiove pobieramy wody całkowicie pozaklasowe, a spuszczaemy wody w II klasie.

Poza tym trzeba wiedzieć, że te stawy, to środowisko bardzo przyjazne przyrodzie: wielu gatunkom roślin i zwierząt. O tym zawsze trzeba pamiętać dodając jeszcze, że mają one również wartość rekreacyjną, krajobrazową, a nawet w jakimś sensie i przeciwpożarową.

Chciałbym prosić o przeanalizowanie następującej kwestii: czy stawy rybne (karpiove) w Polsce, które są unikalne, jeśli chodzi o ilość i jakość tego typu działalności w Europie, nie zasługują na specjalne potraktowanie? My, rybacy uważamy, że powinniśmy być chronieni, jak Natura 2000, a może i bardziej, w tym ubogim w wodę kraju.

Niestety praktyka ostatnich lat, pod rządami nowej ustawy – Prawo wodne, nam nie sprzyja. Nowe prawo wodne wprowadziło rzecz bardzo dla nas niekorzystną: zniósło bezterminowe pozwolenia wodno-prawne. Wprowadziło nakaz opracowania nowych pozwoleń wodno-prawnych, nowych operatów.

Chcę poinformować, iż dziesiątki naszych członków w gospodarstwach rybackich boryka się teraz z tym problemem. Nastąpiło bowiem zderzenie przekazania gestii wydawania pozwoleń wodno-prawnych starostwom, gdzie – z przykrością muszę to powiedzieć – niewiele jest osób znających się na rzeczy. W efekcie np. w dorzeczu Baryczy mamy sprawy sądowe, bo istniejące tam od dziesięcioleci czy nawet setek lat gospodarstwa rybackie nie mają priorytetu w zachowaniu wody do swoich potrzeb.

Należy zastanowić się, czy właściciele istniejących z dawien dawna, zagospodarowanych stawów należy tak samo traktować, jak wszelkich innych nowych zgłaszających się po pozwolenia wodno-prawne. Ta sprawa bardzo nam doskwiera.

Kolejna rzecz. Niestety, nie zniknął zapis, że my hodujemy ryby w „ściekach”. Te zapisy formalnie w dalszym ciągu tkwią. Dlatego poddał bym pod rozagę Ministerstwu Środowiska i Sejmowi, by jednak przeprowadzić poważną analizę i zmienić to nazewnictwo. To bowiem naprawdę nie sprzyja społecznemu odbiorowi naszej pracy.

Następna sprawa. Doszło do absurdalnej sytuacji, że RZGW wydzierżawia obwody rybackie nie interesując się tym, czy na przebiegu cieków wodnych tych obwodów znajdują się gospodarstwa rybackie. W rezultacie dochodzi do sytuacji, że z jednej strony są stawy rybne, płynie ciek wodny, a po drugiej stronie też są nasze stawy, a RZGW wydzierżawia teren i wpuszcza pomiędzy nasze stawy np. wędkarzy czy nowych dzierżawców. To jest nie do pogodzenia. My nie jesteśmy w stanie dopilnować, żeby nie łowiono w naszych stawach.

Kolejna sprawa łącząca się z pozwoleniami wodno-prawnymi. Otóż jako rybacy jesteśmy w nadmiernym stopniu obciążani kosztami i obowiązkami z tytułu konserwacji i utrzymania zarówno cieków podstawowych, jak i rowów szczegółowych. Oczywiście my w pewnym stopniu korzystamy, bo tę wodę pobieramy, ale przecież obok są setki hektarów pól, łąk z rowami szczegółowymi. Wody wchodzi do tych rowów niosąc wiele substancji biogennych, czyli powodujących zarastanie, a pozwolenie wodno-prawne starosta kieruje tylko na nas. Taka sytuacja jest nie do zaakceptowania.

Jesteśmy Związkiem Producentów Ryb zarejestrowanym jako organizacja producentów rolnych w związku, z czym organy państwowe są zobowiązane udzielić nam odpowiedzi w ciągu miesiąca. Wysyłamy mnóstwo pism, często interweniujemy. Niestety, tylko Ministerstwo Finansów traktuje nas poważnie i stosuje tę zasadę jednego miesiąca. Z przykrością o tym mówię, ale skoro żyjemy w państwie prawa, to powinniśmy się nawzajem szanować i prawa przestrzegać.

Mam nadzieję, że pomoże nam minister Sylwester Wiechecki, bo bardzo wiele gospodarstw rybackich popegeerowskich ma ogromny bałagan w zapisach geodezyjnych. Kiedyś nie było klasyfikacji „wody stawów rybnych”, wobec czego klasyfikacja w gminie zapisana jest jako „wody stojące”. Od wód stojących gminy naliczają podatki, jak od nieruchomości. W „Gospodarstwie Królewskim” gmina Kobyla Góra naliczono w poprzednim roku ponad 400 tys. zł podatku, podczas gdy podatku od stawów rybnych w ogóle nie powinno być. Minister finansów odpowiedział nam, że to też jest błędna interpretacja, bo skoro zapisane jest w gminie jako „wody stojące”, to powinniśmy w gminie płacić 3,61 zł od ha. Dodam, że żadna gmina nie honoruje tego pisma, twierdząc, że to jest pismo ogólne, a oni na szkoleniach mają powiedziane co innego. Jednym słowem jakiś absurd.

Jest jeszcze jeden bardzo poważny problem. Proszę przyjrzeć się co rolnicy robią z łąkami i z pastwiskami w ostatnich latach. W wielu wsiach nie ma po prostu bydła i w rezultacie rolnicy te łąki i pastwiska orzą. Efekt jest taki, że po zaoranych łąkach jeżdżą kombajny, ciężkie maszyny i zbiera się zboże.

To są jednak łąki łęgowe. Łąki były z tego powodu, że to są depresyjne tereny. W efekcie wszędzie tam, gdzie jest gospodarstwo rybackie, są teraz powodzie i wszyscy mamy wezwania od wójtów, sołtysów o zwrot szkód na zaoranych łąkach.

Znam przypadek, że starostwo zleciło sporządzenie ekspertyzy. Ekspertyza NOT wykazała, że stawy nie mają nic wspólnego z zalewaniem łąk, ale kiedy starosta pojechał do wsi i próbował to przekazać rolnikom, to omalże go nie „roznieśli”.

Zwracam uwagę na ten problem, bo łąka to też specyfika trwałej przyrody polskiej.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Chcielibyśmy państwa poinformować, że dzisiejsze posiedzenie jest jakby początkiem naszego dialogu w tych sprawach w tej kadencji. Przepraszamy, że tak późno, ale lepiej późno niż wcale. Dlatego zwracam się do państwa, że jeżeli są jakieś problemy, to proszę je nam sygnalizować. My dobrze współpracujemy z resortem środowiska, z resortem gospodarki morskiej, z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, z Krajowym Zarządem Gospodarki Wodnej – jednym słowem z tymi agendami rządowymi, które są odpowiedzialne za te sprawy. Proszę korzystać również z kontaktów naszych posłów, którzy w regionach są do państwa dyspozycji.

Jeżeli Komisja zaakceptuje propozycję prezydium, to my przeanalizujemy zbiór wszystkich wniosków i postulatów zgłoszonych na dzisiejszym posiedzeniu i spróbujemy przygotować projekt dezyderatu skierowanego do rządu, aby poznać jednolite stanowisko rządu w sprawach, które dzisiaj zostały poruszone.

Na tym zakończyliśmy wystąpienia w referowaniu problemów. Ze strony Komisji miały być dwa koreferaty: mój i posła Arkadiusza Litwińskiego. Umówiliśmy się z panem posłem, że będzie tylko jeden koreferat – pan poseł przedstawi pewne propozycje.

Ja niestety muszę udać się na salę plenarną, zatem przekazuję prowadzenie obrad w ręce pana przewodniczącego.

Przewodniczący poseł Waldemar Starosta (Samoobrona):

Proszę o koreferat.

Poseł Arkadiusz Litwiński (PO):

Będą to raczej pewne uwagi – również odnoszące się do naszej pracy. Otóż po raz kolejny – to nie jest zarzut wobec przewodniczącego, prezydium czy tym bardziej sekretariatu – materiały do tak ważnej debaty otrzymaliśmy dosłownie w ostatniej chwili, zwłaszcza materiały ze strony administracji rządowej. To bardzo utrudnia pracę.

Nie jestem nawet w ułamku takim znawcą problematyki, jak moi przedmówcy. Jednak z większością wniosków na temat konieczności rozwiązania sygnalizowanych problemów całkowicie się zgadzam, a za chwilę nawet dołożę kilka.

Myślę, że to dobra propozycja ze strony pana przewodniczącego Władysława Stępnia, byśmy dokonali w Komisji pewnego zbioru wszystkich wniosków i postulatów zgłoszonych dzisiaj i w najbliższych dniach na adres sekretariatu Komisji, po to żeby wystosować odpowiedni dezyderat.

Pierwszy punkt porządku dzienny był poświęcony problemom gospodarki rybackiej na wodach śródlądowych ze szczególnym uwzględnieniem stanu czystości tych wód. Szczerze mówiąc niewiele usłyszeliśmy na ten temat ze strony administracji rządowej. Myślę, że będzie jeszcze czas i okazja, żeby stanowisko rządu w tym zakresie zostało poszerzone.

Warto zastanowić się nad rozszerzeniem umieszczania w rejestrach połowów również gospodarstw typu wędkarskiego. To jest kwestia rozważenia subsydiowania pewnej działalności ze strony państwa. Mam tu na myśli głównie te rzeczy, które są związane z zarybianiem i z rewitalizacją wód, zwłaszcza jezior czy rzek.

Następna kwestia. Jestem głęboko przekonany, iż trzeba zadbać – być może również poprzez odpowiednie zapisy w ustawodawstwie – żeby nasza doskonała kadra ichtiologiczna była odpowiednio wykorzystywana w branży – mam tu na myśli głównie RZGW.

Ostatnia część uwag dotyczy funkcjonowania państwa i organów. Otóż wiele razy, jako Komisja, postulowaliśmy – chociażby przy konstruowaniu budżetu – zwiększenie obsady kadrowej w KZGW i w RZGW. Zawsze twierdzę, że „państwo tanie”, to nie może być państwo kadłubowe, czy fikcyjne. Trzeba zdecydować, na czym nam zależy i rzeczywiście te zadania realizować. Przegląd niektórych danych, chociażby złożonych przez ministra gospodarki morskiej dotyczących Państwowej Straży Rybackiej, pokazuje, że nie jest z tym – delikatnie mówiąc – najlepiej.

Warto też zastanowić się nad poszerzeniem listy podmiotów uprawnionych do opiniowania operatów.

Ostatnia kwestia, na którą chciałbym zwrócić uwagę, jest kwestią dość drażliwą i była poruszona przez pana prof. Ryszarda Bartła. Chodzi o korzystanie z tzw. żywca przez wędkarzy – zwłaszcza w kontekście zobowiązań traktatowych, praktyki i technologii, jaka jest dostępna jako substytut tego żywca. Tymczasem w informacji przygotowanej przez Ministra Gospodarki Morskiej czytamy, iż nowelizacją objęte będą takie zagadnienia jak „umożliwienie wędkarzom połowu ryb przeznaczonych na przynętę za pomocą podrywki”. Pokazuje to, że jesteśmy jakby „w rozkroku”, że jest to temat sporny, kontrowersyjny. Myślę, że warto o tym porozmawiać, a przede wszystkim doprowadzić do jakiegoś spójnego stanowiska.

I to w zasadzie ostatnia uwaga z mojej strony. Jak już powiedziałem wcześniej ze wszystkimi wcześniej zgłoszonymi postulatami zgadzam się i dziękuję za to, że mogłem poszerzyć swoją wiedzę o kwestie ważne w wielu aspektach, także tych związanych z ochroną środowiska.

Na koniec chciałbym zaanonsować, iż zgłoszę do planu pracy na II półrocze br. propozycję odbycia dwudniowego posiedzenia wyjazdowego na Pomorzu Zachodnim.

Przewodniczący poseł Waldemar Starosta (Samoobrona):

Zanim przejdziemy do dyskusji chciałbym zapytać przedstawicieli strony rządowej – czy ktoś z państwa chciałby odnieść się do koreferatu?

Przedstawiciel MGM Witold Milczarzewicz:

Jeśli chodzi o ustawę o rybactwie śródlądowym – jest to sprawa trudna i skomplikowana. Pracujemy już ponad pół roku nad jej tekstem, bowiem z terenu ze środowisk rybackich i wędkarskich przychodzą bardzo rozbieżne stanowiska. Planowaliśmy, że pod koniec czerwca projekt ustawy będzie gotowy, ale najprawdopodobniej będziemy prosili o wydłużenie tego terminu, właśnie ze względu na ww. trudności.

Panu prof. Ryszardowi Bartłowi chciałbym odpowiedzieć, iż naszym zdaniem Państwowa Straż Rybacka jest prawidłowo usytuowana u wojewody. To jest policja rybacka i ona nie ma kontrolować czy prawidłowo odbywa się zarybianie, czy nie.

Jeśli chodzi o brak monitoringu, o czym pan profesor mówił, rzeczywiście jest to bardzo ważna sprawa. Widzimy taką potrzebę i na pewno ta sprawa musi być uregulowana ustawowo.

Pan prezes Janusz Nyk wspomniał o kwestii konkursów ofert i opracowywania operatów. Przypominam, że operaty były opracowywane przez samych zainteresowanych, czyli przez Polski Związek Wędkarski, hodowców prywatnych, spółki rybackie itd. Jeżeli w tych operatach są zapisane takie czy inne sposoby gospodarowania, to ktoś to zaproponował. To są przecież umowy cywilnoprawne, które podpisują dorośli, odpowiedzialni ludzie, którzy wiedzą co podpisują.

Jeśli chodzi o spotkanie w sprawie ustawy – o czym mówił poseł Władysław Stępień – oczywiście zorganizujemy je w najbliższym czasie, aby z przedstawicielami zainteresowanych instytucji oraz posłów te kwestie omówić.

Jeśli chodzi o propozycję utworzenia rady doradców przy ministrze gospodarki morskiej – nie widzimy przeszkód, by taki organ doradczy powołać. Dotychczas przy ministrze rolnictwa nie udało się takiej rady powołać, ale teraz być może jest na to szansa.

Przewodniczący poseł Waldemar Starosta (Samoobrona):

To nie do końca jest tak, że przy ministrze rolnictwa nie udawało się stworzyć rady doradczej, bo np. Rada Gospodarki Żywnościowej funkcjonuje już od lat. Rada była i jest otwarta na różne inne organizacje, bo zrzesza wszystkie organizacje związane z rolnictwem i przetwórstwem rolno-spożywczym.

Otwieram dyskusję.

Prezes Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody Władysław Skalny:

Odbieram tę dyskusję jako docenienie organizacji pozarządowych, w tym Polskiego Związku Wędkarskiego.

Na wstępie chciałbym zgłosić postulat pod adresem Komisji, żeby zastanowić się nad ewentualnym przywróceniem działalności Straży Ochrony Przyrody. Kiedyś, przez kilkadziesiąt lat Liga Ochrony Przyrody we współpracy z Polskim Związkiem Wędkarskim i innymi organizacjami, jak PZŁ, PTTK koordynowała działalność Straży Ochrony Przyrody. Ta straż skupiała 10 tys. wykształconych, przeszkolonych osób z zakresu nie tylko ochrony przyrody, ale i stosowania prawa. Łącznie z młodzieżowymi przybudówkami i z osobami, które nie miały pełnych uprawnień, liczyła prawie 40 tys. osób.

Straż Ochrony Przyrody powinna jak najszybciej zostać przywrócona, jako jeden z elementów wspomagania tych wszystkich państwowych straży ochrony – czy rybactwa, czy innych – ponieważ jest ich za mało. Teraz jest to kilkanaście osób w województwie. Kiedyś, przy 49 województwach, średnia liczba strażników z pełnią uprawnień wynosiła 200, a łącznie z osobami współdziałającymi około 1000 osób, które społecznie, bez wielkich dotacji działały i wspomagały.

Przy takim rozwiązaniu, w kontekście prawidłowej gospodarki rybackiej, uniknęlibyśmy oskarżeń między poszczególnymi organizacjami, instytucjami, że ktoś inny gorzej działa.

Na podstawie wieloletnich obserwacji mam głębokie przeświadczenie, że Polski Związek Wędkarski skupia ludzi, którzy przestrzegają prawo. Oczywiście nie można powiedzieć, że przy 300 czy 600 tys. ludzi nie znajdzie jeden czy dwóch zbrodniarzy, ale nie może to stanowić uogólnienia, że jak jeden wędkarz robi źle, to cała rzesza też jest zła.

Zarówno narodowy, jak wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej powinny jednak w większym stopniu uwzględniać w swoich zadaniach priorytetowych zagadnienia związane z gospodarką rybacką, wędkarską, gdyż jest to ważny element działalności gospodarczej współzależnej od stanu środowiska.

Cieszę się, że Związek Producentów Ryb działa zbieżnie z naszymi postulatami – chodzi o łąki. Rola łąk jest niezwykle ważna w zachowaniu różnorodności biologicznej, w ochronie czystości wód i w ogóle w ochronie przyrody. Roli łąk, zwłaszcza w okolicach wód, nie można przecenić. Stąd za karygodne, wręcz niedopuszczalne uważam stosowanie praktyki niszczenia łąk, po to żeby przez rok czy dwa lata uzyskać jakieś produkty rolne, przy czym nakład pracy na uzyskanie tego jest niezwykle wysoki.

Wszyscy ludzie, kompetentni w tej mierze, stwierdzają, iż łąki w systemie krajobrazu, w systemie biologicznym są najtańszą, najlepszą i najskuteczniejszą formą oczyszczania ścieków i podnoszenia czystości wód, które spływają z terenów rolnych i nie tylko.

Łąki są również niezwykle bogatą biocenozą, w której występuje wiele roślin i zwierząt chronionych. W związku z tym zaorywanie, niszczenie tego naturalnego środowiska, tej naturalnej oczyszczalni ścieków powinno być karane prawem.

Mam nadzieję, że ta kwestia będzie wzięta pod uwagę i w kolejnych nowelizacjach ta sprawa będzie uwzględniona – nie tylko w prawie ochrony przyrody czy w ustawie o ochronie środowiska, ale również w innych ustawach związanych z rolnictwem i z rybactwem.

Członek Prezydium ZG PZW Stanisław Lisak:

Jestem również prezesem PZW w Gdańsku i chcę państwa poinformować, iż w dniu wczorajszym i w dniu dzisiejszym wspólnie z RZGW w Gdańsku, z Urzędem Marszałkowskim w Gdańsku rozpoczęliśmy szkolenie dla osób kontrolujących zarybianie. Zainteresowanie pracowników RZGW jest bardzo duże, z czego my – użytkownicy obwodów bardzo się cieszymy, ponieważ jest szansa, że wyeliminuje się nieuczciwych użytkowników wód, którzy nieprawidłowo zarybiają nasze wody.

Kolejna rzecz, którą chciałbym poruszyć, to sprawa etatów. Na RZGW zostały nałożone bardzo odpowiedzialne zadania. Niezwykle ważną rzeczą jest by za tymi zadaniami poszły też i dodatkowe etaty. Stąd zwracam się z apelem o interwencję w tej sprawie.

Na zakończenie kilka uwag na temat rozporządzenia, które weszło w życie 31 stycznia 2007 r. w sprawie konkursu na oddanie w użytkowanie obwodu rybackiego.

Wydaje mi się, że brak jest tam określenia wielkości obwodu przez ogłaszającego konkurs. Uważam, że jeśli ogłasza się przetarg, to użytkownik powinien wiedzieć, jaką powierzchnię ma ten obwód.

Kolejna uwaga dotyczy kontroli, którymi jak wiadomo zajmuje się urząd marszałkowski. Otóż w tym rozporządzeniu nie ma ani słowa na temat brania pod uwagę wyników kontroli przez dyrektora RZGW. Brak tu tej spójności.

Prezes Gospodarstwa Jeziorowego w Elku Andrzej Abramczyk:

Razem z panem Markiem Kragielem, który reprezentuje Gospodarstwo Rybackie „Śniardwy” zostaliśmy upoważnieni przez naszych kolegów z Warmii i Mazur oraz Pomorza Wschodniego do zabrania głosu i poruszenia spraw, które nas nurtują.

Zgadzam się z panem Witoldem Milczarzewiczem – nam ustawa o rybactwie śródlądowym odpowiada. To jest dobra ustawa. Dlatego prosiłbym, jeżeli powstanie gremium, które będzie opiniować tę ustawę, aby pamiętano o użytkownikach rybackich z Warmii i Mazur, którzy gospodarują na kilkudziesięciu hektarach wody. Powtarzam, iż naszym zdaniem ustawa jest dobra i należy w niej tylko dokonać kilku kosmetycznych zmian, które ułatwiłyby życie – to samo dotyczy aktów wykonawczych.

Następna sprawa, która nas nurtuje, to sprawa węgorzy. Otóż na nasz rynek „wchodzi” chiński węgorz. Jest to węgorz patroszony, po 26 zł. Materiał zarybieniowy jest drogi, sprowadza się go z Francji. Jest to jedyny gatunek, którego naukowcy nie potrafią wyhodować.

Obecnie w Polsce mamy taką strukturę, że użytkownik rybacki nie tylko płaci za to, że łowi, ale jest odpowiedzialny za zarybianie i z własnej kieszeni płaci za to zarybianie. Moje gospodarstwo nie jest wielkie, ale roczne wydatki na zarybianie to kwota około 200 tys. zł.

Jeśli weźmie się pod uwagę cenę materiału zarybieniowego i to, co się potem odłowi – około 5 proc. – to węgorz polski powinien kosztować około 140 zł. Dodam, że cena materiału zarybieniowego dochodzi w tej chwili do 1000 euro za 1 kg.

Kolejna rzecz, która nam bardzo utrudnia życie dotyczy kormoranów. Mówiono tu o kłusownikach, o kradzieży ryb. Dam prosty przykład. Otóż na jednym jeziorze mam około 3 tys. sztuk kormoranów. Już ta liczba jest wystarczająca, żeby znieść ochronę gatunkową na tego ptaka. Dodam, że w Zatoce Wiślanej na stałe żeruje około 40 tys. sztuk kormoranów.

Na wspomnianym jeziorze rybacy, wędkarze i kłusownicy łowią razem około 60 ton ryb. Natomiast to stado trzytysięczne po to, żeby tylko się utrzymać przy życiu zjada około 270 ton ryb. I tak jest na każdym jeziorze.

Kiedy podpisywaliśmy umowy dzierżawne kormoranów nie było. My ponosimy olbrzymie koszty utrzymania tego ptaka na naszych wodach. Oczywiście odbywa się to kosztem naszych pracowników, kosztem firmy. Dlatego gorąco proszę o zajęcie się tą sprawą. Obecnie naprawdę nie ma potrzeby ochrony kormorana czarnego.

Dodam, że wystąpiłem do urzędu marszałkowskiego o zgodę na odstrzał i płoszenie. Dostałem zgodę dopiero od 1 sierpnia, czyli w efekcie będę miał tarlaki, młodzież sandacza, okonia zjedzoną. Jednym słowem cała nasza ciężka praca idzie na marne, bo my sami przygotowujemy materiał zarybieniowy całą zimę. Obecnie mamy i sielawę i szczupaka w wylęgarniach. Pracujemy do 16–18 godzin dziennie, bo taki jest natłok pracy i to wszystko „bierze w łeb” dlatego, że jest to temat tabu.

Kolejna sprawa. Mówiono tu o regionalnych zarządach gospodarki wodnej, o zwiększaniu etatów. Boje się, że te wszystkie pomysły doprowadzą do powstania „państwa policyjnego”. Ja np. nie rozumiem, dlaczego pracownik RZGW, widząc moją pełną wylęgarnię, gdzie jest 5 mln wylęgu szczupaka, ma codziennie przyjeżdżać i kontrolować czy ja tego szczupaka wpuszczam do wody, czy nie. Dla mnie to jest chore i zbędne wydawanie pieniędzy. Tu w tym zakresie musi być pełna współpraca, zaufanie i racjonalizacja działalności, a nie zwiększony nadzór i restrykcje. Mam nadzieję, że te sprawy po prostu same się dotrą, ułożą.

Jeśli chodzi o przetargi moim zdaniem w przepisach zapomniano o jednej rzeczy. Otóż kwestie zarybień określają operaty, które są opiniowane przez Instytut Rybactwa Śródlądowego. Jeśli ktoś wpuszcza materiał zarybieniowy nie na wiosnę a na jesieni i w dodatku nie taki, jaki powinien być, to trzeba spojrzeć, kto się pod takim operatem podpisał. A wracając do przetargów – w przepisach nie jest ujęte czy trzeba mieć odpo-

wiednie doświadczenie, czy jakieś wykształcenie. W tej chwili przetargi „wygrywają” punkty. Efekt jest taki, że wpisuje się niesamowite ilości materiału zarybieniowego, bo to daje punkty.

Wspomniano o uruchomieniu środków z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. My życzylibyśmy sobie tylko, byśmy jako prywatni przedsiębiorcy, którzy wykonują taką samą pracę, jak organizacje np. PZW, też mieli dostęp do tych środków.

Przewodniczący poseł Waldemar Starosta (Samoobrona):

Wrócił do nas poseł Władysław Stępień, więc na chwilę przerwiemy dyskusję, by wysłuchać drugiego koreferatu.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

W materiałach przygotowanych na dzisiejsze posiedzenie Komisji minister gospodarki morskiej oraz prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej pokazują jak zorganizowana jest polska gospodarka rybacka na wodach śródlądowych. Polski Związek Wędkarski wyszczególnił 8 problemów nękających tę gospodarkę. W dezysteracie poprosimy o stanowisko struktur rządowych w tych sprawach. Jest tam m.in. postawione pytanie, na co mogą liczyć PZW i organizacje rybackie ze strony Unii Europejskiej i naszego rządu.

Dodam, że jeśli chodzi o Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, to jeszcze przed dzisiejszym posiedzeniem usłyszeliśmy deklarację współpracy z tymi organizacjami. NFOŚiGW jest otwarty na taką współpracę – mam nadzieję, że i wojewódzkie fundusze.

W materiale przygotowanym przez długoletniego pracownika Ministerstwa Rolnictwa, a obecnie Ministerstwa Gospodarki Morskiej pana Witolda Milczarzewicza zawarta jest refleksja jak to ongiś bywało i jak jest dzisiaj z tą gospodarką rybacką, z dostępem do jezior. Poruszony jest też problem kłusownictwa.

Nawiasem mówiąc, sądzę iż dobra jest propozycja, by na szczeblu ministra gospodarki morskiej ktoś koordynował działania Państwowej Straży Rybackiej. Stąd zwrócimy się z pytaniem do pana ministra – czy jest gotów taką koordynację przejąć.

Jeżeli tylko w 2006 r. zlikwidowano 9700 sztuk różnego rodzaju sprzętu kłusowniczego, to możemy założyć, że przy lepszej kontroli mogłoby to być 19.000 sztuk. Tak więc to rzeczywiście jest ogromny problem i będziemy się domagać od strony rządowej, by te sprawy były bardziej stanowczo rozwiązywane.

Krajowy Związek Gospodarki Wodnej w swoim materiale pokazuje jak wygląda sprawa dzierżawienia wód. W 2006 r. zawarto 683 umów dzierżawy. W materiale czytamy, iż „najlepiej układała się współpraca z dużymi i dobrze zorganizowanymi gospodarstwami rybackimi lub Okręgami PZW”. Pytam – jak układała się ta współpraca z małymi gospodarstwami? Czy były jakieś problemy? Jeśli tak, to jak się będzie eliminowało?

W materiale przygotowanym przez Ministerstwo Gospodarki Morskiej czytamy, że pomimo zmian ustrojowych w Polsce, pomimo zmiany systemu gospodarczego ustawa o rybactwie śródlądowym jest dobra i w zasadzie nie wymaga nowelizacji. Z kolei organizacje od kilku miesięcy sygnalizują potrzebę takiej nowelizacji. Musimy zatem rozstrzygnąć, co w tej ustawie jest dobrze rozwiązane a co powinno być jeszcze zapisane, by poprawić funkcjonowanie systemu. Bardzo ważne zatem będzie to spotkanie u pana ministra, w którym wezmą udział przedstawiciele zainteresowanych organizacji oraz przedstawiciele naszej Komisji.

Myślę, że warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno stwierdzenie zawarte w materiale MGM. Otóż ministerstwo uznaje proces prywatyzacji wód śródlądowych praktycznie za zakończony. Chcielibyśmy wiedzieć – co to znaczy? Dlatego prosilibyśmy, aby Komisja otrzymała informację jak ta prywatyzacja przebiegała i czy ten proces jest zakończony, czy prawie zakończony. Prosiłbym również, aby nasi goście wypowiedzieli się w tej sprawie. Nie ukrywam, że chciałbym się dowiedzieć, jakie są wyniki tej prywatyzacji, co ona przyniosła dla gospodarki rybackiej, dla wód, dla ich ochrony i czystości.

Nie czuję się kompetentny by oceniać jak układa się współpraca świata nauki z organizacjami rybackimi. Uczestniczyłem w kilku posiedzeniach wyjazdowych do przed-

siębiorstw rybackich, do Instytutu Rybactwa Śródlądowego, ale to było kilka lat temu. Wtedy z podziwem patrzyłem na dokonania zarówno naukowców, jak i praktyków.

Myślę, że ten element również powinien być przez nas zauważany. Dlatego, panie profesorze, jeśli są jakieś problemy, to bardzo proszę je zgłaszać do Komisji.

Kończąc chciałbym zaproponować, by Komisja upoważniła prezydium do przygotowania projektu dezyderatu obejmującego wszystkie problemy z zakresu gospodarowania wodami śródlądowymi, jak również drugiego dokumentu, w którym zwrócimy uwagę na konieczność zawarcia w nowelizowanej ustawie o rybactwie śródlądowym konkretnych rozwiązań, jakie wynikają ze złożonych na piśmie propozycji i z dzisiejszej dyskusji.

Tu zwracam się do pana prof. Gromca, by również przygotował swoją opinię, jako doskonały znawca gospodarki wodnej.

Żałuję bardzo, że nie ma wśród nas przedstawicieli Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, ale niestety przedłużyły się głosowania i nie było to możliwe.

Zaręczam jednak, że nie jest to nasze ostatnie słowo w tej sprawie. Będzie jeszcze okazja, by spotkać się w poszerzonym gronie. Komisja jest gotowa do rozmów.

Przewodniczący poseł Waldemar Starosta (Samoobrona):

Kontynuujemy dyskusję. Jako pierwszy zapisany do głosu jest przedstawiciel Gospodarstwa Rybackiego „Śniardwy”.

Przedstawiciel Gospodarstwa Rybackiego „Śniardwy” Marek Kragiel:

Jak już wcześniej kolega wspomniał jesteście przedstawicielami rybackim użytkowników jezior z Warmii i Mazur i w ich imieniu chcemy przekazać nasze wspólne problemy. O większości już kolega wspomniał, ja chciałbym poruszyć dla nas temat nowy, ale bardzo istotny – problem cieków łączących jeziora, leżących w obwodzie.

Sytuacja jest trochę dziwna. Kilkanaście lat temu braliśmy w dzierżawę wody, które przekazywała nam Agencja Nieruchomości Rolnych. Agencja miała tylko jeziora. Wówczas istniało jeszcze pozwolenie wodno-prawne na użytkowanie wód i ono z kolei opierało się pojęciem obwodu rybackiego. Zatem gospodarowaliśmy w obwodach rybackich. Teraz nastąpiła zbieżność terminów.

Od stycznia 2006 r. RZGW przejęło prawa właścicielskie po Agencji Nieruchomości Rolnych i jednocześnie z końcem 2005 r. wygasły pozwolenia wodno-prawne. W styczniu br. okazało się, iż my nie mamy prawa użytkować cieków, które łączą jeziora.

Z cytowanego fragmentu materiału Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej wynika, iż KZGW jest zadowolony ze współpracy z PZW i z dużymi użytkownikami rybackimi.

Mali użytkownicy, to są z reguły wydzierżawione pojedyncze zbiorniki. Duży – to zbiorniki w większej ilości. Ja mam dużą powierzchnię dzierżawy, ale jezior jest niewiele, bo 7, ale są użytkownicy, którzy mają kilkadziesiąt jezior połączonych ze sobą większymi i mniejszymi ciekami. W sytuacji, gdyby ktoś inny – z konkursu – wydzierżawił te cieki, ta gospodarka staje się nieracjonalna. Ryby przecież migrują między zbiornikami i jeśli my mamy możliwość czy wylławiania ryb migrujących – np. węgorza – czy pozwolenia w okresie tarłowym migracji ryb w tarle, to możemy wpływać na ilość, na rodzaje i gatunki, które żyją w naszych wodach.

Mieliśmy spotkanie rybaków z Mazur, na którym był przedstawiciel PZW – bo ten problem dotyka zarówno nas, użytkowników w formie spółek, jak również PZW. To nie jest problem tylko nas dzierżawców prywatnych. To dotyczy całej Polski. Po spotkaniu wystosowaliśmy pismo do dyrektora RZGW Warszawa i otrzymaliśmy odpowiedź, że prawo nie zezwala na oddawanie wód w innej formie niż w drodze konkursu.

Ja nie znam się zbyt dobrze na prawie, ale chyba prawo również tego nie zabrania. Poza tym są niejasne zapisy w samych umowach, z których wynika, że jesteście „rybackimi użytkownikami wód, na których zostały utworzone obwody rybackie”, ale w załączniku są już wymienione tylko jeziora, bo tylko one miały zmierzoną powierzchnię. I teraz to jest problem, bo na stronach internetowych RZGW pojawił się wykaz cieków, a nie zmieniono obwodów, które myśmy tworzyli wspólnie przed przejściem nas jako użytkowników przez RZGW. Tak, więc to nie myśmy wymyślili te obwody. One były i zostały w formie prawie niezmienionej w rozporządzeniu pana dyrektora RZGW Warszawa. Teraz nagle pojawił się problem.

My, ze swej strony, proponujemy, żeby te cieki włączono do obwodów na podstawie aneksu. Oczywiście nie uchylamy się od ewentualnych opłat, chociaż te dzierżawy wcześniejsze obejmowały te cieki jako obwód rybacki.

RZGW na swoich stronach internetowych ogłasza, że sprzedaje zezwolenia wędkarskie na cieki, które są w obwodach, na których my użytkujemy. Zastanawiam się czy to w ogóle jest zgodne z prawem, bo przecież prawo mówi, że nie może być dwóch użytkowników w tym samym obwodzie. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że dyrektor RZGW jest władny zmienić obwód, ale czy to jest metoda?

Kiedy przystępowaliśmy do przetargu kilkanaście lat temu sytuacja była następująca: jako byłych pracowników PGR postawiono nas „pod ścianą”: albo tu, albo tu. W efekcie zawiązaliśmy spółki pracownicze, przystępowaliśmy do konkursów. To był początek lat 90-tych. Traktowano nas jak kapitalistów.

Teraz przejął nas RZGW. Ja zdaję sobie sprawę z tego, że zbyt krótko współpracujemy, stąd może ta nieufność. Jednak znają nas agencje i wiedzą, że staramy się wszystko robić dobrze.

Dodam, że prawie w każdym piśmie jest adnotacja o rozwiązaniu umowy. Przejrzałem materiał KZGW przygotowany na dzisiejsze posiedzenie – tam też w kilku miejscach podnoszona jest kwestia rozwiązywania umów. Prosilibyśmy o więcej zaufania, o większy kontakt z nami użytkownikami. My nie chcemy robić źle. My naprawdę staramy się i chodzi nam tylko, jak wszystkim przedsiębiorcom, o jakąś stabilizację przepisów, żebyśmy nie byli zaskakiwani, żeby to nie utrudniało naszej działalności.

Przewodniczący poseł Waldemar Starosta (Samoobrona):

Podniesiono tu wiele ważnych kwestii, do których na pewno pan prezes lub pani wiceprezes ma końcu się ustosunkować.

Na pewno nie jest tak, że rząd traktuje prywatne formy działalności gospodarczej inaczej niż państwowe. Dlatego nie wyobrażam sobie, aby instytucje rządowe podchodziły do tego typu przedsiębiorców, jak do potencjalnych przeciwników czy wręcz oszustów. Myślę, że nie ma takiej intencji, jestem absolutnie o tym przekonany.

Przedstawiciel GR „Śniardwy” Marek Kragiel:

Absolutnie nie twierdzę, że traktuje się nas jak wrogów. Chciałem tylko podkreślić, że to wzajemne poznawanie się przychodzi z trudem.

Prezes OP-PRŚ w Toruniu Mirosław Purzycki:

Chciałbym tylko dodać, że gdybyśmy oddali sprzęt odebrany przez społeczne straże rybackie, to podaną wcześniej liczbę trzeba byłoby pomnożyć przez 3 albo 4. To po pierwsze.

Do drugie – nam bardzo dobrze układa się współpraca z Instytutem Rybactwa Śródlądowego. Obawiamy się jednak jednej rzeczy. Otóż w ubiegłym roku pojawiły się pogłoski o likwidacji Instytutu, o połączeniu z Instytutem Morskim, o połączeniu z uniwersytetem.

Prosilibyśmy, żeby dano sobie spokój z takimi „rewolucjami”. Instytut Rybactwa Śródlądowego jest instytucją niezbędną i w ogóle nie powinno być mowy o jego likwidacji czy połączeniu z czymkolwiek. To jest jedna z ostatnich ości, gdzie rybactwem śródlądowym ktoś w sposób fachowy się zajmuje, gdzie można uzyskać poradę. My np. podpisaliśmy z Instytutem umowę i jesteśmy bardzo z tego zadowoleni.

Kolejna sprawa. Zwracam uwagę, że w Polsce jest wiele wód przepływowych, które w dalszym ciągu – wbrew prawu – są własnością osób prywatnych. Pytam – co z tym fantem robić? Przecież prawo wodne już od lat 60-tych mówi wyraźnie: wszystkie wody płynące w Polsce stanowią własność Skarbu Państwa. Czy nie czas wreszcie realizować to prawo?

Dodam, że Agencja Nieruchomości Rolnej w kilku przypadkach wody ewidentnie przepływowe, ale jedynie w księgach zapisane jako wody stojące, po prostu sprzedawała. A sądy to potwierdziły. I to jest pogwałcenie prawa. Dlatego najwyższy czas te sprawy uregulować.

W dyskusji nie poruszono w ogóle kwestii drożności rzek. Co tu mówić o rybach dwuśrodowiskowych, jeśli ryby nie mogą przepływać. Pomijam już Włocławek, bo to uraga wszystkiemu.

Zwracam uwagę, że wydawane są pozwolenia wodno-prawne, w których powinno być wpisane, że konieczne są przepławki, a starostwa niestety tego nie wpisują. Nad tym również trzeba pomyśleć.

Mówiąc o zespole doradczym przy ministrze miałem m.in. na myśli i to, żeby właśnie tego typu sprawy „podpowiadać”. Powtarzam – najwyższy czas, by prawo przestrzegać.

Przedstawiciel IRŚ w Olsztynie Andrzej Galli:

Postaram się wyjaśnić kwestię dotyczącą Instytutu. Otóż minął rok jak utworzono resort morski na bazie Departamentu Rybołówstwa z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W tej chwili są dwa instytuty: Instytut Morski i Instytut Rybactwa Śródlądowego. Od ponad pół roku trwa manipulacja różnych czynników na temat przynależności organizacyjnej tych instytutów.

Do tego dochodzi jeszcze Rada Główna Jednostek Badawczo-Rozwojowych, która też się broni oraz manipulacja wokół ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych.

My byliśmy i u ministra Leppera i u ministra Wiecheckiego. Wydaje się, że ta cała organizacja rybactwa śródlądowego ma się nijak do tego, co się chce zrobić. I to jest clou wszystkiego.

Dzisiaj na dobrą sprawę nie wiemy gdzie jesteśmy.

Przedstawiciel IRŚ w Olsztynie Ryszard Bartel:

W dyskusji umknęło kilka rzeczy. Mówiliśmy o ochronie przyrody i tu chcę zwrócić uwagę, że są też małe ryby, gatunki chronione, które nikogo nie interesują. Przy tych warunkach środowiska, jakie istnieją, coś trzeba z tym zrobić. Trzeba nie tylko te ryby chronić, ale przede wszystkim starać się, by ta ochrona była aktywna – czyli zarybiać. Jednak żeby zarybiać trzeba mieć odpowiednie środki finansowe, czyli trzeba zadbać o to, żeby w budżecie te środki się znalazły.

O tym, że potrafimy wyhodować te gatunki chronione, rzadkie, których dotychczas nikt nie hodował, jestem przekonany. Bo raz, że mamy gospodarstwa rybackie dobrze przygotowane, a dwa odpowiednich ludzi.

Na przykład w gospodarstwie PZW w Szczodrym jest taki pan, że jak mu pokażą rybę, która pływa, to on ją rozmnoży. I chwała za to, że właśnie tacy ludzie są.

Ponieważ w pewnym sensie zostałem wywołany do tablicy à propos współpracy z praktyką i z Polskim Związkiem Wędkarskim, to chcę powiedzieć, iż życzylbym każdemu takiej współpracy – mimo, że kilka gorzkich słów powiedziałem o członkach PZW – jaka jest między Instytutem a PZW. Przecież restytucję lososia rozpocząłem właśnie na wodach gospodarowanych przez PZW na Wieprzy w województwie koszalińskim, bo wiedziałem, że tam będę miał najrealniejsze zwroty tarlaków. I tam się udało.

Wspomniano, że PZW miał wkład w rozpoznanie ichtiofauny wód, głównie pomorskich. Rzeczywiście, te pieniądze, które dawano Instytutowi na prace zlecone, pozwoliły na to, że kiedy rozpoczęły się rozmowy z Unią Europejską na temat ichtiofauny w rzekach, to myśmy byli już przygotowani, mieliśmy materiały zebrane i opublikowane w Rocznikach Naukowych PZW.

Jeśli chodzi o Państwową Straż Rybacką – ona jest po prostu zbyt mała i nie mówmy, że może cokolwiek zdziałać przy takim rozproszeniu. Ta formacja musi być znacznie zwiększona kadrowo.

Kolejna sprawa – elektrownie wodne. Unia Europejska żąda od nas zwiększenia udziału energii odnawialnej. W efekcie wszyscy rzucili się na energię wodną, która wcale nie jest taną energią, bo koszty budowania przegrody są bardzo wysokie, a przepławka musi być zgodna z zaleceniami HELCOM-u oraz z zaleceniami Unii Europejskiej o zachowaniu tras wędrownych ryb.

Zastanówmy się także jaki to jest udział w ogólnie zainstalowanej energii w Polsce skoro tak duża elektrownia we Włocławku daje tylko 0,4 proc. Dodam, że w rejonie Włocławka Wisła prowadzi 800 – 1000 m³/sek., natomiast potok może prowadzić 30 m³/sek.

Nie ma rzeczy obojętnej dla środowiska. Oczywiście elektrownie wiatrowe też nie są obojętne, ale na pewno są mniej szkodliwe. Dlatego patrzmy szerzej na tę sprawę.

Mówi się, że bardzo drogie są baterie słoneczne, jednak one najmniej wymagają zabiegów konserwacyjnych. A to też się liczy.

Wiceprezes ZG PZW Janusz Nyk:

Zacznę od tego, że pan poseł Stępień powiedział, iż proces prywatyzacji wód w Polsce praktycznie się już zakończył się. Muszę to sprostować.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Tak przeczytałem w materiale przygotowanym przez Ministerstwo Gospodarki Morskiej.

Wiceprezes ZG PZW Janusz Nyk:

Tam chodzi o proces prywatyzacji przedsiębiorstw rybackich w Polsce. W Polsce nie było procesu prywatyzacji wód – nigdy się nie rozpoczął i mam nadzieję, że nigdy się nie rozpocznie. Takie małe przejęzyczenie robi dużą różnicę, gdyż wody zostały uznane za dobro narodowe i ono nie podlega prywatyzacji.

Oczywiście są stawy prywatne czy jeziora bezodpływowe, bezodpływowe, ale jest to szcążkowa ilość.

My, jako użytkownicy – rybacy, mamy prawo tylko do rybackiego użytkowania tych wód. A użytkowników wód jest mnóstwo.

Najciekawsze jest to, że w ramach uprawnień RZGW istnieją opłaty za użytkowanie wód, m.in. jedną z nich jest opłata za dzierżawę obwodu rybackiego. Jednak również istnieją zapisy z ustawy – Prawo wodne, że fundusz, jaki jest tworzony na szczęblu RZGW z tytułu użytkowania wód, jest środkiem specjalnym i ma określone przeznaczenie. Wymienione są punkty, na jakie cele ma być ten fundusz przeznaczony. Między innymi wymieniony jest cel związany z tworzeniem zasobów żywych w wodach, szczególnie w stosunku do ryb – zwłaszcza, jeśli chodzi o stanowiska takie, jak wody zdegradowane. Niemniej jednak ten zapis do tej pory jest pusty, ponieważ z tego źródła jeszcze chyba nikt nie skorzystał z możliwości dotacji na cele zarybieniowe. Tak więc jest to jedno ze źródeł, które ma funkcjonować, ale niestety w mojej opinii nie funkcjonuje.

Drugim źródłem, który funkcjonował kiedyś, była współpraca między PZW a NFO-ŚiGW, kiedy na niektóre preferowane gatunki ryb uzyskiwaliśmy bezzwrotną dotację na pewną rekompensatę zarybień. My np. rocznie na zarybienie wydajemy 26–27 mln zł, a dostawaliśmy dotację rzędu 900 tys. zł. To było mało, ale jednak było, bo teraz i tego nie dostajemy.

Ta uwaga dotycząca udziału pewnych funduszy celowych będących w dyspozycji zarówno RZGW jak i NFOŚiGW oraz wojewódzkich funduszy jest zasadna, ponieważ nie ma żadnych innych źródeł, poza samymi zainteresowanymi użytkownikami obwodów rybackich, którzy wnoszą opłaty i ponoszą koszty zarybień.

Z dzisiejszej dyskusji wynika, że trzeba przystąpić bez zwłoki do stworzenia zapisów albo nowej ustawy albo do nowelizacji ustawy o rybactwie śródlądowym, a także do stworzenia nowych aktów wykonawczych korespondujących z ustawą – Prawo wodne, bowiem wiele zagadnień dzisiaj poruszonych dotyka również zakresu ustawy – Prawo wodne i zakresu kompetencji, jakie ma Krajowa Rada Gospodarki Wodnej i regionalne zarządy gospodarki wodnej. Bez tego nie zrobimy kroku do przodu.

Na koniec mam pewne pytanie. Otóż dotychczas kontaktowałem się z panem Milczarzewiczem i jego współpracownikami z Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Chciałbym dowiedzieć się, co się zmieniło i w jakim zakresie w sytuacji kiedy Rybołówstwo Śródlądowe przeszło do Ministerstwa Gospodarki Morskiej. Jaki będzie układ ustawy o rybactwie morskim w stosunku do ustawy o rybactwie śródlądowym, w zakresie granicy wód morskich i wewnętrznych wód morskich i wód śródlądowych? Teraz to wszystko będzie w jednych rękach.

Prezes ZG PZW Eugeniusz Grabowski:

Mówiliśmy tu o wielu szczegółowych istotnych sprawach. Sądzę, że będzie nad czym pracować.

Patrząc na pana prof. Gromca przypomniałem sobie, że istnieje Krajowa Rada Gospodarki Wodnej – instytucja bardzo ważna. Miałem zaszczyt być członkiem Rady i wiem, czym ona się zajmowała i czym się zajmuje. Obecnie reprezentuje nas w Radzie pan prezes Janusz Nyk.

Zwracam się do pana przewodniczącego – otóż proponowałbym, aby w pracach tego zespołu, którego celem będzie wypracowanie określonego systemu, dotyczącego ryb-

stwa śródlądowego, tej zacnej Rady nie pomijać. Rada na pewno udzieli daleko idącej pomocy, ponieważ zasiadają w niej niezwykle kompetentni ludzie, z którymi można się porozumieć. Pan prof. Gromiec świadczy swoją osobą, że możemy na tym odcinku osiągnąć wiele.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Mogę tylko to potwierdzić, ponieważ znam pana profesora wiele lat i wiem, że zawsze był przychylny przy rozwiązywaniu wszelkich problemów, jakie w ramach polityki Krajowa Rada Gospodarki Wodnej miała realizować.

Jeśli chodzi o sprawę dotacji z NFOŚiGW, o której wspomniał pan prezes Janusz Nyk, mam świadka w osobie pana dyrektora Waligóry, że prezes Narodowego Funduszu powiedział, iż czeka na wniosek od państwa, żeby go rozpatrzyć. To jest informacja sprzed trzech dni.

Na tym zakończyliśmy dyskusję. Proszę o udzielenie odpowiedzi na wcześniej zadane pytania.

Wiceprezes KZGW Iwona Koza:

Wbrew oczekiwaniom niektórych z państwa nie będę ustosunkowywała się czy też szczegółowo wyjaśniała pojedynczych problemów, bo po prostu zabrakłoby nam czasu. Skala zagadnień, jakie zostały tu zgłoszone, wymagałaby jednak bardzo długiej dyskusji.

Problemy rybaków ze Śniardw i okolicznych jezior od niedawna są tak szczegółowo znane Krajowemu Zarządowi Gospodarki Wodnej i są analizowane. Nie ma jeszcze stanowiska wypracowanego, ale też i nie tak dawno otrzymaliśmy państwa wystąpienie. Problem rzeczywiście jest istotny i musimy ten węzeł gordyjski rozwiązać.

Wbrew temu co znalazło się w dołączonych materiałach – myślę przede wszystkim o opinii prof. Radeckiego – rzecz wcale nie jest taka prosta pod względem prawnym, jak można by było sądzić.

Podkreślam – problem jest znany i we współpracy musimy krok po kroku go rozwiązać. Ta współpraca dopiero się rozpoczyna.

Jeśli chodzi o problemy zgłaszane przez Związek Producentów Ryb – część z nich jest nam znana, o części rozmawialiśmy przy poprzednich pracach nad zmianą systemu prawnego przy nowelizacji ustawy – Prawo wodne. Jednak część tych problemów – temu pan przewodniczący chyba nie zaprzeczy – nie wynika ze złych rozwiązań prawnych czy systemowych, ale np. z niedostatecznego zaangażowania pracowników niektórych starostw w należyte rozpatrywanie spraw, należyte wydawanie decyzji administracyjnych itp. Dlatego we współpracy dwustronnej te szczegółowe kwestie będą przez nas wyjaśniane, omawiane.

Kwestia nowelizacji ustawy o rybactwie śródlądowym na pewno jest bardzo istotna. Ja tu absolutnie nie oceniam czy jest potrzebna duża czy mała nowelizacja. Natomiast włączenie służb gospodarki wodnej w system prowadzenia gospodarki rybackiej, zastosowanie nowych rozwiązań prawnych, nowych instrumentów finansowych, na pewno wymaga doskonalenia, wymaga lepszego odzwierciedlenia w ustawie o rybactwie śródlądowym, a nie tylko w ustawie – Prawo wodne, która jest zasadniczym aktem prawnym dla funkcjonowania sektora gospodarki wodnej. Tu od kilku lat jawi się nam merytoryczne połączenie – organizacyjnie czy strukturalnie – zadań z zakresu rybactwa z funkcjonowaniem jednostek organizacyjnych gospodarki wodnej. I na pewno w pracach nad zmianą ustawy o rybactwie śródlądowym resort, a przede wszystkim Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej, będzie starał się brać bardzo aktywny udział, bo te zapisy, które będą wypracowywane, będą bezpośrednio skutkowały dla zadań i obowiązków regionalnych zarządów, dla współpracy regionalnych zarządów z użytkownikami rybackimi, którzy na wodach rzek i jezior są w tej chwili obecni.

Większość problemów, które były tu podnoszone przez PZW czy przez zrzeszenia producentów ryb, pojawiała się już we wcześniejszych naszych kontaktach, jeszcze z Departamentem Zasobów Wodnych, a później Departamentem Gospodarki Wodnej Ministerstwa Środowiska. Część jest nowych.

Tak, jak wcześniej mówiłam – w poszczególnych etapach współpracy to, co należy do zadań Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, będziemy starali się krok po kroku

porządkować, ale i wyjaśniać, bo czasem niektóre postulaty mogą wynikać z nieporozumienia, niedoinformowania. Czasem np. funkcjonuje w obiegu publicznym poprzednia wersja przepisu, jak o środkach specjalnych, których już przecież nie ma. Te środki z opłat za rybactwo użytkowanie obwodów, to jest przychód NFOŚiGW, a nie RZGW czy prezesa KZGW. Prawdą natomiast jest, że Narodowy Fundusz nie może tych środków wydátkować na dowolny cel, tylko na cztery cele, które wskazuje prawo wodne, w tym, na odnowę ekosystemu zasobów wodnych zdegradowanych w związku z intensywną eksploatacją, z intensywną działalnością ludzką.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Pani prezes przyznała, że tych problemów było dużo, ale ze względu na brak czasu nie możemy się dzisiaj nad nimi pochylić. Prosiłbym, aby Komisja otrzymała krótką informację, jakie są państwa – jako właściwej organizacji dla wielu spraw w gospodarce wodnej – oczekiwania, jeśli chodzi o nowelizację ustawy o rybactwie śródlądowym. Bo my będziemy się domagać, aby projekt ustawy, kiedy wpłynie do laski marszałkowskiej, był konsultowany z naszą Komisją. Dlatego chcemy zebrać wszystkie uwagi do ustawy już teraz.

Pan Ireneusz Fryszkowski debiutuje na dzisiejszym posiedzeniu w roli szefa Gabinetu Politycznego Ministra Gospodarki Morskiej. Mam nadzieję, że przedstawi pan panu ministrowi atmosferę tego spotkania i nasze oczekiwania.

Szef Gabinetu Politycznego Ministra Gospodarki Morskiej Ireneusz Fryszkowski:

Kilka słów tytułem wyjaśnienia, bowiem to przejście rybołówstwa budzi emocje.

Otóż 5 maja 2006 r. powstało Ministerstwo Gospodarki Morskiej obejmujące tylko i wyłącznie dział administracji rządowej Gospodarka Morska. W dniu 12 stycznia br. nastąpiła nowelizacja ustawy o działach administracji rządowej i został stworzony dział Rybołówstwo, który obejmuje sprawy: „rybactwa śródlądowego i rybołówstwa morskiego, racjonalnego gospodarowania żywymi zasobami morza, gospodarki rybnej i organizacji rynku rybnego, organizacji producentów rybnych, związków organizacji producentów rybnych i organizacji międzybranżowych”.

Ten dział rozporządzeniem premiera w dniu 2 marca został przeniesiony do Ministerstwa Gospodarki Morskiej. W związku z tym Departament Rybołówstwa, który funkcjonował w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi został formalnie przeniesiony do Ministerstwa Gospodarki Morskiej.

Nie zmieniły się żadne zadania tego departamentu. On tylko formalnie i organizacyjnie jest w Ministerstwie Gospodarki Morskiej.

W tej chwili obejmujemy dwa działy administracji rządowej ze względu na praktykę, jaka jest stosowana w Unii Europejskiej. Otóż tam jest Dyrekcja ds. Gospodarki Morskiej i Rybołówstwa.

Naszym zdaniem jest to szansa na poważniejsze traktowanie spraw rybołówstwa niż to dotychczas miało miejsce w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, gdzie Departament Rybołówstwa był jednym z wielu departamentów, a nie jednym z dwóch – co oczywiście rodzi naturalne konsekwencje, że dział Rybołówstwo będzie na równi traktowany z działem Gospodarka Morska.

Przedstawiciel MGM Witold Milczarzewicz:

Odniosę się tylko do jednej kwestii – podnoszonej zresztą przez komendantów Państwowej Straży Rybackiej. Chodzi o to, że oni nie mają jednego przedstawiciela reprezentującego ich w kraju. Padały tu propozycje, by umieścić PSR przy Ministerstwie Gospodarki Morskiej. Moim zdaniem właściwsze byłoby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, bo PSR to właściwie „policja rybacka”. Tam właśnie ewentualnie powinien być powołany Komendant Główny Państwowej Straży Rybackiej, który to wszystko by koordynował, zabiegał o środki w budżecie dla tych straży itd.

Przewodniczący poseł Władysław Stępień (SLD):

Chciałbym podziękować państwu za bardzo konstruktywną dyskusję, za przestrzeganie dyscypliny czasu. Na zakończenie oddaję głos przewodniczącemu Komisji.

Przewodniczący poseł Waldemar Starosta (Samoobrona):

Wszystkich państwa chcę zapewnić, iż Komisja nadal będzie się interesowała sprawami, o jakich dzisiaj była mowa. Jako przewodniczący Komisji będę wspierał wniosek posła Arkadiusza Litwińskiego, by w drugim półroczu odbyło się wyjazdowe posiedzenie Komisji poświęcone właśnie tym sprawom.

Deklaruję wsparcie Komisji w rozwiązywaniu dzisiaj zgłoszonych problemów. Dziękuję wszystkim za aktywne uczestnictwo w dyskusji.

Zamykam posiedzenie Komisji.